



ILUSTROWANY



PRZEGLĄD TYGODNIOWY



Wychodzi w każdą niedzielę
w
Krakowie • Wiedniu • Mor. Ostrawie



Rocznik I.

1. sierpnia 1915

Nr. 34.

Redakcja, administracja i ekspedycja
Morawska Ostrawa, ul. Johannowego 5.
Tel. Nr. 163.
Rękopisów się nie zwraca.

Cena numeru 20 halerzy

Prenumerata kwartalna . . K 2'50
Prenumerata półroczna . . K 5—

Ceny ogłoszeń: Cała strona 100 kor.,
 $\frac{1}{2}$ strony — 50 kor., $\frac{1}{4}$ strony — 25 kor.,
 $\frac{1}{8}$ strony — 12 50 h. i t. d. Przy kilkakrotnem zamieszczeniu wysokie rabaty.



Mieszkańcy Tarnowa modlą się na rynku podczas bombardowania

Luźne uwagi.

Dużo się pisze w prasie polskiej o odbudowie kraju i słusznie — wojna bowiem pozostawi nam taką ruinę, że jedno pokolenie nie zdola powetować tych strat, jakie naród polski w tej wojnie poniesie. Już dziś więc podjęto akcję odbudowy kraju. Sprawą zajęły się Koło Polskie, Związek miast galicyjskich, Gal. Tow. rolnicze i inne powołane czynniki. W tem, co pisze się o tej sprawie, jest jedno ale. Oto nie ma mowy, na jakiej przestrzeni ma się rozciągać działalność w kierunku odbudowy kraju. Prawda — Galicya w połowie zniszczona — ale również zniszczonem jest i Królestwo — kto tam ma zająć się i podjąć inicjatywę odbudowy kraju? Królestwo nie posiada ani Sejmu, ani Koła polskiego w Wiedniu, ani innych organizacji, o które mogłoby społeczeństwo polskie oprzeć się — czyż akcję odbudowy kraju mają w Królestwie podejmować tylko czynniki rządowe — byłoby to niebezpieczne, gdyż elementy obce miałyby w przyszłości jeszcze większą przewagę na polu ekonomicznem. Koniecznością więc ekonomiczną jest podanie ręki Królestwu — a przytem względy polityczne i narodowe za tem przemawiają. Jeżeli zbrojnie dążymy do połączenia wszystkich ziem polskich, do łączności polskiego narodu, to musimy solidarnie postępować w każdym kierunku, a więc i w sprawie odbudowy kraju. W przyszłości, o ile ta będzie dla nas szczęśliwą, Polska będzie mieć instytucje polityczne, powołane do czuwania nad dobrem ogólnem — tymczasem jednak, nim nastąpi ukształtowanie się polityczne Polski — akcję odbudowy w Królestwie mogą podjąć te same czynniki, które w Galicyi działają, a więc Koło polskie w Wiedniu i inne. Byłoby to bardzo wskazane — wszelka bowiem abstynencya od działalności na terytorium Królestwa utwierdziłaby tylko ogół narodu w tem, że przyszłość Polski nie jest jeszcze jasno określona.

Jeżeli zaś Koło polskie i inne instytucje nie czują się kompetentne do działalności na terytorium Królestwa, to w takim razie zadanie to musi przypaść w udziale Naczelnemu Komitetowi Narodowemu.

Przedwczesnem może jeszcze jest omawianie szczegółów akcji odbudowy, zwłaszcza na terytorium Królestwa — bo wojna jeszcze toczy się, ale jeżeli dziś opracuje się dla Galicyi podstawy całej działalności, to można również przystąpić do pracy i odnośnie do Królestwa, gdzie podjęcie inicjatywy odbudowy jest również sprawą pilną ze względu na położenie ekonomiczne.

Pojęcie odbudowy kraju ma znaczenie bardzo szerokie, a więc odbudowa zburzonych miast i miasteczek — odbudowa wsi — dzwignięcie z ruiny rolnictwa, a także podniesienie z upadku naszego przemysłu, a raczej stworzenie rodzimego przemysłu.

Jak dotąd — Galicya nie posiadała zbyt rozwiniętego przemysłu — i dopiero ostatnie lata zaznaczyły się dodatnio w tym kierunku. Królestwo zaś w lepszym było pod tym względem położeniu. Zapoczątkowanie przemysłu w Królestwie datuje się od dawniejszych lat, od czasów działalności Staszycy, Lubczyńskiego, Kronenberga, Steinkellera i wielu, wielu innych — to też nie dziwnego, że przemysł w Królestwie silnie rozwijał się.

Cóż z tego, że przeważnej części jest woźą z naszego kraju. wojnie w wolnej Polsce ziemię, jak sępy na żer — inne nacje obce i gactwa niewyzyskane. i możemy dojść do

być więcej, że tak, jak istnieje typ Lodzermenscha, powstać mogą i inne, jak Krakauermensch, Czenstochauermensch i inne.

A tolerowanie najazdu obcych przybyszów przedstawia dla nas dzisiaj wielkie niebezpieczeństwo, tak pod względem polityczno-narodowym, jak i społeczno-ekonomicznym.

Minęły już czasy asymilacji — kiedy w Królestwie polszczyli się tacy ludzie, jak Temlerzy, Szwedowie, Pfeifrowie, Szlenkierzy i wielu, wielu innych. Dzisiaj inne czasy, obce narodowości trudniej asymilują się — nie dla tego, abyśmy stracili zdolność asymilowania obcych — ale dla tego, że zmieniły się warunki kolonizacji naszych miast i miasteczek obcymi żywiołami — dziś obcy przybysze nie przychodzą do naszego kraju pojedynczo, ale większymi grupami, zorganizowanymi, a mającymi oparcie w swych rządach macierzystych, które kierują organizacją ich oraz wpływają zdala na ich pobyt w Polsce.

Francuzi i Anglicy mniej liczebni i nie posiadający swoich organizacji, zajmują również względem nas Polaków u nas w Polsce stanowisko wrogie, z bardzo małymi wyjątkami.

Nic inaczej ma się rzecz z Czechami — w ostatnich latach dużo było deklamacji na temat wzajemności słowiańskiej, jak ta wzajemność jednak wygląda u nas w Polsce — to trzeba by sprawę głębiej zbadać — w każdym razie jest to wzajemność tylko na papierze. Wiemy dobrze o tem, że podczas kryzysu finansowego, jaki przed kilku laty przez jakiś czas panował, czeskie filialne instytucje finansowe ograniczyły również kredyt polskim kupcom i przemysłowcom — zasilając jednakże polskiemu wkładkami czeski handel.

Dziś więc już należy zwrócić uwagę na to, aby nie zaszła taka ewentualność, że przy organizacji Polski — obcy przybysze zechcą zabierać głos. Fabrykanci obcego pochodzenia starają się zawsze wszystkie stanowiska bardziej zyskowne, obsadzać swoimi ludźmi — najniższe tylko posterunki i najcięższe roboty pozostawiają miejscowej ludności — tak dzieje się prawie w całym Królestwie i pod tym względem niczem nie różnią się Francuzi od Niemców.

W Królestwie prawo zabezpieczało pewne stanowiska dla krajowców, np. administrator fabryki i główny inżynier, według prawa, powinni być krajowcami. Otóż Francuzi i wszyscy cudzoziemscy fabrykanci zazwyczaj prawo to obchodzili — zawsze prawie administratorem fikcyjnym

był Polak dla załatwiania spraw policyjnych, wogóle wszelkich spraw z władzami rządowymi, np. dawanie łapówek, występowanie w imieniu fabryki przeciwko robotnikom tak w sądzie, jak i u waldz administracyjnych. Naturalnie, że odpowiedzialność ciężyla na administratorze Polaku — faktyczne zaś rządy fabryki były w rękach cudzoziemca. Znany nam wypadek, że w Częstochowie urzędowym administratorem dużej fabryki, bo zatrudniającej przeszło 2.000 ludzi, był człowiek z bardzo niskim cenzusem wykształcenia i tylko dlatego zajmował to stanowisko, że poprzednio był pisarczykiem w biurze policmajstra Częstochowy, a więc miał stosunki policyjne, co było bardzo pożądane dla fabryki, gdyż umożliwiało i ułatwiało wszelki wyzysk i nadużycia.

To samo stanowisko inżyniera przedsiębiorstwa dla władzy zajmował Polak — w przedsiębiorstwie jednakże, jako taki, miał mały głos — naturalnie zdarzały się wypadki tu i ówdzie, że inżynier Polak potrafił zdobyć sobie odpowiednie stanowisko. W częstochowskich przedsiębiorstwach stanowiska majstrów zajmują przeważnie cudzoziemcy, a tylko podmajstrami są krajowcy — tak jest prawie we wszystkich zakładach przemysłowych Królestwa — o ile przemysłowcami są obcokrajowcy. A nie tylko w samej fabryce, ale także i w kantorach tychże poważniejsze stanowiska obsadzone przez cudzoziemców, np. buchalter, korespondent itp., a prym w tem forytowaniu swoich trzymają Francuzi i Belgijczycy, którzy może bardziej wrogo odnoszą się do Polaków, niż Niemcy. Po nieudanej rewolucji w roku 1905, w której zaangażowało się wielu Polaków już to na stanowiskach administracyjnych, już to technicznych, cudzoziemscy fabrykanci wystąpili do rządu rosyjskiego z żądaniem zniesienia wszelkich ograniczeń przy obsadzaniu wszelkich stanowisk cudzoziemcami. Głównym promotorem sprawy i redaktorem memoriału był podobno Francuz, dyrektor kopalni »Czeladź« w Zagłębiu Dąbrowskiem, Tezenas de Montlue. Ci Francuzi, dużo blagujący o wolności, republice, śpiewający Marsylianke — są wrogami wszelkiego ruchu wolnościowego i przeważnie zawsze idą na rękę rządowi rosyjskiemu. Francuzi niczem przeważnie nie przyczyniają się do dobrobytu ludności i kraju i kontentują się ciągnięciem z Polski kolosalnych zysków — niektóre bowiem przedsiębiorstwa dają i 40 procent dywidendy.

Nie lepiej pod tym względem dzieje się prawdopodobnie w przedsiębiorstwach galicyjskich, o ile są w rękach cudzoziemskich. W zamian za to mamy wielu wykształconych fachowo pracowników, którzy muszą emigrować za granicę, lub w głąb Rosji — na Syberję nawet — bo dla nich niema w kraju miejsca. Jest to zło, które w przyszłości trzeba raz na zawsze usunąć. Musimy przyjąć hasło — Polska dla Polaków.

A i warunki pracy robotników w Królestwie w przedsiębiorstwach cudzoziemskich są gorsze, niż w przedsiębiorstwach krajowych. Fabrykant Polak ma zawsze pewne skrupuły — liczy się więcej z opinią publiczną — to też stosunki w fabryce krajowej i zarządzanej przez krajowców są lepsze i znośniejsze. Przytem fabrykant Polak, lub jego zastępcy poczuwają się do pewnych obowiązków społecznych i starają się je wypełnić. W przedsiębiorstwach obcych z natury rzeczy stosunek fabryki z robotnikiem musi być wrogiem. Francuz, który przyjechał, aby kraj wycisnąć, jak cytrynę, nie może, czy też nie chce zrozumieć robotnika, a silny poparciem rządu rosyjskiego, tem łatwiej go wyzyskuje.

Fatalne stosunki robotnicze najlepiej ujawniały się podczas strejków w roku 1905, a i później także — strejki w przedsiębiorstwach zagranicznych zazwyczaj miały

przebieg daleko ostrzejszy, niż w przedsiębiorstwach krajowych. Fabrykant Polak, lub jego dyrektor, nie kwapił się z wzywaniem wojska i kozaków przeciwko własnym robotnikom — naturalnie były wyjątki, ale rzadkie — przeważnie rząd sam zbrojnie interweniował, aby wywołać rozgoryczenie wśród robotników i rozdwojenie w narodzie. Robotnicy, obok żądań ekonomicznych, stawiali zazwyczaj i żądania polityczne, wolnościowe — trudno więc było fabrykantowi pójść przeciwko temu prądowi, bo wiedział, że wezwanie przez niego kozaków przeciwko robotnikom, stawiającym żądania polityczne wywołałoby oburzenie w społeczeństwie. Francuzi natomiast, bez najmniejszego skrupułu, obcy wszelkim polskim dążeniom wolnościowym, wzywali przeciwko robotnikom wojsko i kozactwo — to też każdy załóg z robotnikami kończył się ofiarami z ich strony — knuty, cytadela i zsyłka w Sybir na porządku dziennym — nic więc dziwnego, że robotnik utożsamiał sobie obcego fabrykanta z rządem i wrogo do niego odnosił się.

Jak Łódź można nazwać kolonią niemiecką — tak samo nazwa kolonii francuskiej mogłaby przysługiwać Zagłębiu Dąbrowskiemu. Francuzów jest tu znaczna ilość, — w ostatnich bowiem latach Francuzi opanowali wielkie zakłady górniczo-hutnicze hr. Renarda, które przedtem były w rękach niemieckich.

Aby w przyszłej Polsce panował dobrobyt i spokój, aby wszelkie tarcia społeczne były mniej silne, niż dotychczas — należy dążyć do tego, aby robotnik polski był zabezpieczony od szykan i wyzysku cudzoziemców — gdy zaś podniesie się oświata wśród polskich robotników — to i porozumienie się wzajemne i uregulowanie warunków pracy będzie łatwiejsze.

Odbudowa rodzimego przemysłu, a właściwie tworzenie go, musi mieć za zadanie — wsparcie finansowe już istniejących polskich przedsiębiorstw przemysłowych — wykup, o ile to możliwe, tych przedsiębiorstw, które są w rękach obcych, a w każdym razie wywarcie na nie odpowiedniego nacisku dla zabezpieczenia polskośći tak pod względem moralnym, jak i materialnym, a dalej niedopuszczenie cudzoziemców do tworzenia nowych przedsiębiorstw bez udziału polskiego kapitału, polskiej pracy i polskiego zarządu.

Ludzi do pracy jest u nas dość — tylko trzeba ich poszukać — a pieniądze — i te mogą się znaleźć, niech tylko forma przedsiębiorstwa pod względem finansowym będzie o tyle przystępna, aby umożliwiała lokowanie w przedsiębiorstwie i drobnych kapitałów i oszczędności. Znajdą się też i wielkie kapitały — o ile właściciele ich będą mieć zaufanie do przemysłowych przedsięwzięć — o ile założyciele jakiegokolwiek zakładu przemysłowego nie będą uprawiać nieczystych spekulacji — ale będą mieć na oku rozwój rodzimego przemysłu — dobro całego narodu. Zadania te nie dadzą się wypełnić w krótkim czasie — na to potrzeba szeregu lat — nie mogą być też udziałem jednoliki — tę wielką akcję uzdrawiającą naszą ojczyznę mogą i muszą podjąć krajowe instytucje finansowe, jak np. Bank krajowy we Lwowie, Bank przemysłowy dla królestwa Galicyi, Bank handlowy w Warszawie, Bank Związku spółek zarobkowych w Poznaniu i inne. Nie od rzeczy będzie również zażądanie pomocy i współdziałania z pracą od ziomeków zamożnych, przebywających za granicą, n. p. w Ameryce.

Niedawno prasa polska otrzymała via Wiedeń wiadomość, że w czerwcu odbyło się w Chicago zebranie delegatów polsko-amerykańskiego kupiectwa. Zebranie postanowiło wszcząć agitację, ażeby doświadczeni i zamożni kupcy polsko-amerykańscy powrócili do ojczyzny



Z walk we Francji.

Francuskie rowy strzeleckie przy oświetleniu pociskami.

i zdobyte w Ameryce doświadczenia i środki materialne obrócili na pożytek ojczyzny w Europie. Chwała Bogu — jeżeli to prawda. Suma 2 milionów koron składek, złożonych w krótkim czasie przez amerykańskich Polaków na ratunek ojczyźnie świadczy dostatecznie o ich sile finansowej, która nie jest do pogardzenia i odrzucenia. Doświadczenie zaś i wyszkolenie, nabyte w ciężkiej walce o byt dają gwarancję, że podolają zadaniu ekonomicznego odrodzenia ojczyzny.

Jeżeli wierni synowie Ojczyzny chcą do niej spieszyć z pracą swą i mieniem — to tylko należy porozumieć się z nimi, a wynikiem takiego porozumienia może być akcja na szeroką skalę zakreślona.

Być może, że jeszcze nie czas dzisiaj na omawianie szczegółów, ale zapoczątkować pracę przygotowawczą w zasadzie już można dziś — a podjęta przez powołane czynniki da nam lepszą przyszłość ekonomiczną, a co za tem idzie i polityczną. Bądźmy wolni i niepodlegli nie tylko politycznie, ale i finansowo — przestańmy być krainą murzyńską eksploatowaną przez cudzoziemskich przybłędów, nie bądźmy wiecznie paryasami i tulaczami wśród obcych społeczeństw — niech na polskiej, a tak kochanej ziemi znajdzie się chleb dla wszystkich jej synów — ziemia ta nasza taka dobra i umiłowana wyżywi wszystkich, tylko trzeba chcieć i umieć dla niej i na niej pracować — trzeba pozbyć się obcych żywiołów, które tworzą falangi wewnętrznych wrogów narodu polskiego.

Czerpmy naukę i doświadczenie wszędzie, na całym świecie, a zdobywszy je, wracajmy na swoją ziemię, bo tylko u siebie możemy być szczęśliwi. Starajmy się wyzyskać obecne położenie pod każdym względem, a wspólna i zgodna praca da nam z pewnością dobre wyniki.

Z wojny.

Uwaga całego świata zwrócona obecnie na Królestwo Polskie, gdzie walki mogą mieć rozstrzygające znaczenie nie tylko w wojnie z Rosją, ale również mogą wywrzeć wpływ na wszystkie fronty bojowe, a zarazem oddziałają na politykę państw neutralnych. Zwolna ale stale wojska sprzymierzone postępują naprzód; na południu toczą się walki w okolicach Lublina, Dębina i Chełma, na północy wojska niemieckie doszły do Pultuska i szturmem go wzięły przeszedłszy Narew — niezależnie od tego stoją wojska niemieckie w okolicach Warszawy, zajęły bowiem linię Błonia i Grójca. Armie sprzymierzone idące z południa pójdą, o ile można wnioskować z urzędowych komunikatów, w dwóch kierunkach, to jest na Dęblin (Iwanogród) i Brześć Litewski. Przez zdobycie tych dwóch fortec Rosya straci podstawę operacyjną swych wojsk, które będą musiały cofnąć się — droga więc ku Warszawie będzie wolną ze wszystkich stron, a kulminacyjnym punktem operacji będzie bitwa pod Warszawą. Chcąc uniknąć katastrofy, będą musieli Moskale Warszawę opuścić i myśleć o zabezpieczeniu Petersburga i Moskwy. Jak dochodzą wieści drogą okólną — rosyjski generał Ruzski ma objąć komendę armii broniącej drogi na Petersburg. W prasie czwórporozumienia przewidują upadek Warszawy — lecz ku pocieszeniu się twierdzą, że to nie będzie miało strategicznego znaczenia — gdyż armia rosyjska niecspozyta i jeszcze nie-łknięta. Ze komenda rosyjska liczy się z tem, że będzie musiała opuścić Warszawę — dowodzą tego zarządzenia ewakuacyjne, wstrzymanie ruchu na kolei Warszawsko—Petersburgskiej, oraz komunikacji telegraficznej.

Rezultatu obecnie toczących się w Królestwie walk oczekują wszyscy gorączkowo — chociaż tempo operacji,

wskutek właściwości terenowych i nagromadzenia wielkich sił rosyjskich, jest powolniejsze, to jednak dziś już można przewidzieć, jakim będzie wynik; zmienne wprawdzie bywają losy wojny — jednakże wielka klęska Rosji jest zdaje się nieuniknioną. Klęska Rosji może sprowadzić daleko idące następstwa.

Ze bitwa pod Warszawą będzie rozstrzygająca dla całego politycznego i wojennego położenia, dowodem są rozmaite enuncjacje mężów stanu państw neutralnych, jak również artykuły prasy neutralnej. Jak przewidywaaliśmy w jednym z poprzednich artykułów — możliwym jest wystąpienie Szwecji na widowię bojową.

Przed paroma tygodniami szwedzki prezes ministrów przyjmując deputację kongresu pokojowego wyraził się: »życzeniem rządu szwedzkiego jest utrzymanie pokoju, liczymy się także z ewentualnościami, wśród których utrzymanie pokoju nie byłoby możliwe. Niebezpiecznym byłoby, gdyby pewna strona nabrała przekonania, że Szwecya wśród wszelkich okoliczności chce pokoju i dlatego może być dowolnie traktowana«. Jest to dosyć zrozumiałe i nie potrzebuje niniejsza szwedzka enuncjacja żadnych komentarzy.

Rumunia jak dotąd zajmuje wprawdzie stanowisko wyczekujące — z wystąpieniem jej liczy się jednak rząd rosyjski, wydał bowiem rozmaite zarządzenia ewakuacyjne dla Bessarabii.

Widocznie pod wpływem przygotowujących się wypadków — zajęła Bułgarya bardziej stanowcze stanowisko, rząd bułgarski wystosował bowiem do mocarstw czwóroporozumienia notę, zawierającą kontrpropozycje bułgarskie na wypadek gdyby Bułgarya porzuciła neutralność;



Arcyksiążę Eugeniusz naczelny wódz armii południowej.



Część zburzonego przez Moskali dworca kolejowego we Lwowie.

w nocy swej zapytuje rząd bułgarski, co otrzyma Serbia za odstąpienie Macedonii — jaką Serbia daje gwarancję dotrzymania przyrzeczeń — jaką część otrzyma Bułgarya od Rumunii i co otrzyma Grecya za oddanie Kawalli z okolicą. Bułgarya gotowa jest wtedy tylko wystąpić, o ile korzyści będą realne — obietnic bowiem papierowych, nawet podpisanych przez głowy koronowane nie bierze pod uwagę.

Mocarstwa czwóroporozumienia kocięją państewka bałkańskie i obiecują im złote góry — mają jednakże kłopot z zaspokojeniem ich życzeń — dając coś Bułgaryi, zniechęcają do siebie Serbię, która, jak donosi korespondent rotterdamskiego dziennika »Courant« zaczyna się już i tak boczyć na czwóroporozumienie. Na pesymistyczny nastrój w Serbii wpłynęło wystąpienie Włoch, które chcą zająć ziemie będące przedmiotem pożądań Serbii. Według powyższego korespondenta nikt w Serbii nie myśli o nowej ofenzywie przeciwko Austro-Węgom i że możliwym jest zawarcie pokoju między Serbią i Austro-Węgrami pod przystępnymi warunkami a to dla odwrócenia niebezpieczeństwa ze strony Włoch.

Nie bez znaczenia dla ogólnego położenia na Bałkanach są dotychczasowe sukcesy Turcyi, która mając teraz dostateczną ilość amunicyi, może podjąć ofenzywę w wielkim stylu — przynajmniej tak twierdzi berliński korespondent »N. W. Journal« na podstawie interwiewu z pewnym dyplomatą bałkańskim Korespondent przypuszcza możliwość przyjacielskiego porozumienia się między Turcyą a Bułgaryą z jednej strony i między Bułgaryą a Rumunią z drugiej — nie wierzy zaś w to, aby Bułgarya, Rumunia

i Grecya zachowały swą neutralność aż do końca wojny. Porozumienie się Bułgarii z Serbią jest wykluczone. Wogóle można przewidywać, że dotychczasowe stanowisko państw bałkańskich zmieni się po rozstrzygających walkach w Królestwie.

Na południowym terenie sytuacja wojenna jak obecnie nie zmienia się — gdyż wszelka ofenzywa włoska rozbija się o skuteczny opór wojsk austro-węgierskich. We Francji toczą się drobne potyczki ze zmiennem szczęściem — w wielkich bowiem operacjach nastąpiła chwilowo pauza, a to w wyczekiwaniu rezultatu na terenie wojennym Królestwa.

Moskiewski pojedynek.

(Z niemieckiego).

— Andrzeju Gregorowiczu! — krzyknął gość zrozpaczony i szturchnął śpiącego — człowieku... pułkowniku, do stu tysięcy dyabłów, czy nie obudzisz się dziś?

Budzony w ten sposób poruszył grubemi wargami, wydał z płuc świst przeciągły — pomruczał cały zaspany — w końcu przewrócił się na drugi bok, że aż łóżko zatrzeszczało, — no i zasnął na nowo.

— Co robić z tym pijakiem? — Major w wzburzeniu zaczął już tupać nogami a w końcu zniecierpliwiony rozkazał denczykowi podać wodę.

Iwan podał garnek, którego całą zawartość wylał major zręcznym ruchem śpiącemu na łeb.

— Psiakrew — z pasyą woła w ten sposób obudzony, podnosząc głowę do góry — kakaja swolocz?... — a otworzywszy zaspane oczy tępym wzrokiem spojrzał na napaśtnika i pyta: — czy to ty majorze byłeś tutaj, a cóż cię do mnie sprowadza.

— Pozwoliłem sobie — rzecze zapytany z pewną przyjazną poufałością — bo już najwyższy czas.

Spicich przecierając kulakiem oczy, przerwał majorowi: »najwyższy czas«, powtórzył kilkakrotnie trzęsąc głową, — »najwyższy czas« — co to znaczy — do czego najwyższy czas?...

— Czyś zapomniał Andrzeju Gregorowiczu, że punkt o 11 rano masz się stawić w lesie komczorowskim?..

— W lesie komczorowskim, po co? Żebyś mnie zabił, majorze, to nie mam pojęcia, co ja mam do roboty w lesie komczorowskim?

— Tyś jeszcze pijany, pułkowniku, ale cię zaraz otrzeźwię — rzecze major — czy wiesz Andrzeju Gregorowiczu, żeś dziś w nocy śmiertelnie obraził Jego Ekscelencyę Omelianowa i dla tego on oczekiwać cię będzie wraz z sekundantami o 11 godzinie w lesie...

— Święta Kazańska Matko Boża! — krzyknie pułkownik i szybko wyskoczył z łóżka — ja obraziłem ekscelencyę, naprawdę obraziłem? a co ja mu, bracie, powiedziałem?

— Nazwałeś go starym bydlęciem, czem ekscelencya uczuł się wielce dotkniętym.

Pułkownik zabrał się do mycia i w czasie tej operacji tonem płaczącym wywnętrzał się przed przyjacielem:

— Jakto, to ja w ciągu całej wojny szedłem na niemieckie armaty i cały dotąd z walki wychodziłem a teraz mam ginąć od rosyjskiej kuli? Iwan, spodnie! Powiedz mi bracie, czy to prawda — pyta się pułkownik, nakładając spodnie, co opowiadają ludzie o ekscelencyi Omelianowie, że w zbiorowym pojedynku zabił sześciu oficerów kozackich jednego po drugim...

— On sam o tem wczorajszej nocy opowiadał, — rzecze major, — no a potem posprzeczałicie się.

-- Święty Rasputinie — Iwan, co mi kładziesz lewy

but na prawą nogę, ty ośle jeden — bracie, zlituj się — co ja zrobię z tym fantem?

Major smutny opuścił wzrok ku ziemi.

— Bracie, czuję się dziwnie strwożonym, bracie ratuj! — Widzę to — rzecze major — ale... o dwa kilometry stąd stoją Niemcy... gdyby tak los wdał się w sprawę i w czasie pojedynku nadeszli Niemcy, i ujeli ciebie, mnie i, i, ha, ha, ekscelencyę bydlę? to byłoby dobre.

Małe świńskie oczy pułkownika błysnęły radośnie.

— Mówisz, bracie, że Niemcy mogliby wzięść nas w niewolę? — czekaj, przyjacielu — idź naprzód a ja natychmiast przyjdę i będę o oznaczonej godzinie na stanowisku. — Iwan, pióro, papier i atrament, prędko — paszł won.

Dwa automobile punktualnie o 11 godzinie wjechały do lasu.

— Jesteśmy pierwsi, ekscelencyo — rzecze adjutant — jakoś ich nie widać jeszcze, za pozwoleniem ekscelencyo — to nie tutaj, to jest zachód, proszę spojrzeć w inną stronę, tak, z tej strony nadejdzie przeciwnik.

General spojrzał w wskazanym kierunku — nagle na drodze wzbił się tuman kurzu, dał się słyszeć turkot — jeneral zaś niespokojnie i nerwowo zwrócił głowę ku zachodowi...

Obydwaj przeciwnicy powitali się zimno i zwrócili się ku sobie plecami.

Z powagą i zrozumieniem swej misji wystąpił sekundant z przemową, nakłaniając przeciwników do pogodzenia się. — Panowie, rzecze, tak jak ja i wy macie zaszczyt należeć do sławnej armii rosyjskiej — czy chcecie i czy możecie przyjąć na siebie odpowiedzialność za stawianie swego życia na los szczęścia, czy chcecie pozbawić armię rosyjską takich wybitnych dowódców. — Panowie, Hindenburg niedaleko jest — może każdej chwili napaść nas...

Pułkownik zmrózzył oczy i spojrzał ku zachodowi — to samo bezwiednie zrobił i jeneral...

— A więc — ciągnął dalej sekundant — panowie, błągam was w imieniu Ojczyzny, pogódźcie się — panie pułkowniku Paulin — proszę przeprosić jego ekscelencyę, a ekscelencya raczy laskawie zadowolnić się taką satysfakcją. Panie pułkowniku — proszę zabrać głos!

Pułkownik spojrzał z pod oka i dumnie odezwał się:

— Pułkownik Andrzeju Gregorowicz Paulin nie prosi o przebaczenie nigdy!

— Ekscelencyo!?

— Byłoby to daremne i bezcelowe — odpowie jeneral — gdyż takiej obrazy nie mogę puścić płazem — i... i z energią zwrócił się ku zachodniej stronie.

— W takim razie misya moja skończona — rzecze adjutant — panie poruczniku Semirów, proszę podać pistolety.

Maly, o blond włosach porucznik, podał otwartą kasetkę z pistoletami, które po wypróbowaniu zamków sekundant w milczeniu podał obu przeciwnikom.

Wtem slychać jakiś szmer — gąłęzie drzew poruzyły się...

— Panowie — zwraca się sekundant do przeciwników — proszę na miejsca — tak, pięć kroków, jeżeli taska!

Obydwaj przeciwnicy krokiem wojskowym, sztywno, jak automaty, podeszli ku swoim stanowiskom, licząc raz, dwa, trzy, cztery, pięć...

— Bacność!

Obydwaj podnieśli na komendę broń do góry.

Wtem wśród drzew ktoś zawołał: — Halt!

Wszystkich głowy zwróciły się w stronę, skąd głos było słyhać — o nieba — pruski oficer w licznej otoczeniu pikelhaub.

— Panowie — odezwał się pruski oficer — przepraszam, że przeszkadzam zabawie, ale nie co dzień zdarza się taka dobra sposobność, aby tak licznie zebrały się w jednym miejscu wybitne osobistości z armii rosyjskiej, z przykrością muszę wam oznajmić, iż jesteście moimi jeńcami — proszę oddać broń.

Z zaciśniętymi zębami w milczeniu przeciwnicy rzucili broń na ziemię — żołnierze pruscy obeszlą wszystkich oficerów, pozbierali porzucone szpady.

— No, panie majorze — zwrócił się poufale pułkownik Andrzej Gregorowicz do pruskiego oficera — spodziewam się, że w niemieckim obozie wywdzięczą mi się odpowiednio — gdyż to właśnie mój list oznajmił wam o mającym odbyć się pojedynku i dzięki temu masz pan taki dobry połów!

— Tak jest — z uśmiechem odpowie pruski major, — list pański otrzymaliśmy i dziękujemy za tak przyjazne dla nas uczucia pańskie, muszę jednak zauważyć, że pan, panie pułkowniku, nie byłś pierwszym, gdyż o dwie godziny wcześniej otrzymaliśmy list generała Omelianowa, który nam to samo zakomunikował.

Memoryał N. K. N.

„Nowa Reforma“ donosi z Wiednia: Na znany memoriał, który wniósł Naczelny Komitet Narodowy do ministerstwa spraw zagranicznych w sprawie polskiej nadeszła odpowiedź urzędowa, kończąca się słowami:

„W tych historycznych chwilach mogą Polacy z ufnością oczekiwać swego losu. Możliwości rozwoju narodowego, które mieli dotychczas, będą po szczęśliwej wojnie z pewnością jeszcze pomnożone (vervielfacht).

Te wielkie ofiary, które Polacy w tej wojnie złożyli w mieniu i krwi dla ojczyzny, przyniosą całkiem pewnie swoje owoce“.

Z prasy.

Prasa wiedeńska jak N. W. Journal, Zeit i N. Fr. Presse omawiając zmianę osobistości na stanowisku namiestnika Galicyi pocieszają nas, że zarządzenie tej zmiany postanowionem zostało tylko na ozas przejściowy ze względu na sytuację wojenną i polityczną w Galicyi i że po wojnie namiestnikiem będzie osoba cywilna a w terminie zwoływania sejmów, będzie i sejm galicyjski zwołany.

JÓZEF GAŁUSZKA.

Wicher.

Za mojem oknem straszna noc hula;
wicher to wyje, — jęczy żałośnie,
to znowu z łkaniem w mury się wtula,
jak gdyby płakał po przeszłej wiosnie.

Chwilami milknie, — i znów z oddali
pędzi i w szyby wściekle uderza,
z jakimś łomotem i chrzęstem stali,
niby husarskich skrzydeł rycerza.

Uderzy, — cichnie, wtedy po blasze
deszcz monotennie pluszcze i dzwoni,
jakby chrzęściły w dali pałasze,
jak gdyby tentent dalekich koni.

Znów wicher huczy, zda się rozmięcie
zbite w gromadę ludzkie mieszkania...
blask... grzmot się stacza gdzieś po gór grzbiecie
i wszecz po chmurach z hukiem ugania.

Jakaś straszliwa walka na niebie,
bo gdy skrwawiony piorun uderzy,
nim go noc w ciemny grób swój zagrzebie
zobaczysz miecze i błysk pancerzy...

Teraz zgłodniałe wyją szakale
głucho... z dalekich idą przestrzeni,
aż popod okno przyszły zuchwale...
to wicher się szarpie, z wściekłości pieni.

Tak jakoś strasznie ciemno na świecie,
jak gdyby ziemie kiry spowily,
a wicher coś mówi... urywa... plecie
dzieje największej ludów mogily...

Znów się poderwał, — widać ucieka
z aż do łez smutną piosnką żaloby,
słyhać szloch jeszcze hen, — hen z daleka,
zapewne poszedł płakać nad groby...

Lipiec, 1915.

BOGDAN ZNICZ.

1915.

Echem rozbrzmiewa po całym świecie
Wojna i krwawy długo trwa bój,
Ludu moc ginie, świat nędza gniecie,
Głód i choroba zbiór czyni swój!

Żałosne jęki słyhać dokoła
Na polach walki i w domach tu,
Bo ich najdrożsi giną tam w boju,
Bo do wiecznego kładą ich snu!

I jęk się wznosi z piersi zbolałych
I ręce w niebo wyciąga lud:
„Edenu Władco, Boże wszechmocny,
Daj koniec klęskom, ach, uczynń cud!”

Tak marnie giną ludy niewinne,
Nie karz nas więcej, o, nie karz już,
Ale Anioła ześlij Pokoju,
Niechaj on włada, on Anioł Stróż!

Kiedy wysłuchasz prośb naszych i łkań,
My Ci w podzięce serca złożym w dań!”



Alarm artylerji Legionów polskich do ataku.



Z wojny z Włochami. — Isonzo między Gorycją a Montefalcone.



Transport ciężkich austriackich dział.

Sprostowanie.

„Dziennik Berliński” w numerze 164 z 21. lipca 1915 cytując słowa wyjęte z naszego artykułu pisze: „Wychodzący w Morawskiej Ostrawie pod nacelną redakcją p. Z. A. Grabiańskiego organ galicyjskiego Naczelnego Komitetu Narodowego „Ilustrowany Przegląd Tygodniowy”... i t. d.”

Powyższe twierdzenie Dziennika Berlińskiego, że pismo nas ze jest organem N. K. N., uważamy za konieczne jako niezgodne z prawdą niniejszem sprostować. „Ilustrowany Przegląd Tygodniowy” nie był i nie jest organem Naczelnego Komitetu Narodowego — o ile by zaś miałby się nim w przyszłości stać, to nie ośmielilibyśmy podać tego do wiadomości publicznej. Jak obecnie nie mamy prawa i nie mamy też zamiaru podziwiać się pod firmę Naczelnego Komitetu Narodowego.

Jeżeli zaś „Dziennik Berliński” uważa za właściwe wydać nam nominację na organ N. K. N. to tylko ze względu na kierunek naszego pisma — uważamy bowiem za swój obowiązek obronę tych zasad, w imię których powstał Naczelny Komitet Narodowy w obec tego i popieranie działalności tegoż.

Przy sposobności zwracamy uwagę „Dziennikowi Berlińskiemu” na niewłaściwie użyty termin w tytule kierującej organizacją akcji zbrojnej instytucji „Galicyjski Naczelny Komitet Narodowy” — wyraz Galicyjski jest to contradictio in adjecto, bo niema narodu galicyjskiego — jest tylko naród polski — tytuł więc rozumieć należy: „Naczelny Komitet narodu polskiego”, jeżeli zaś ten komitet jest naczelnym, to nie może w działalności obejmować tylko Galicyi, ale cały naród polski — w samym więc już tytule określono zakres i przestrzeń działalności komitetu

Wszelka zmiana w tytule „Naczelny Komitet Narodowy” była by błędną interpretacją niezgodną z uchwałą Zgromadzenia z dnia 16. sierpnia 1914 r. w przyszłości zmiana tytułu może być uchwaloną przez Zgromadzenie z 16 sierpnia 1914 na zebraniu które ma się odbyć dnia 14. sierpnia r. b. — obecnie jednak wszelkie dodatki do tytułu są nie właściwe — gdyż mogą tylko wprowadzić w błąd opinię publiczną.

Szkice.

Dzieje starego dworu.

W szerokim polu kołyszącym się kłosem zbóż złotych stał zamożny szlachecki dwór.

W nim mieszkał pan włości starością pochylony a przy nim dwaj synowie, cała jego duma i nadzieja przyszłości jego rodu.

Oto starszy wziął po ojcu stary pług do ręki i orząc czarną niwę miał założyć w prastarej siedzibie własne gniazdo rodzinne.

Cieszył się ojciec stary, radowali włościanie bo pan był ich ojcem, opiekunem chat wieśniaczych.

W tym wśród ciszy wiejskiej spadł grom — wojna — przebiegła wieść lotem błyskawicy wsie i miasto.

Poszła młodzież ze wsi żegnana płaczem matek błogosławieństwem ojców — poszedł również i starszy panicz ze dworu.

Został syn młodszy, lecz gdy zadzwoniła trąbka Legionów wzywając na święty bój — zerwało się młode pacholę jak wicher niosąc ochotnie swe życie w ofierze.

W pustym cichym dworku samotny został starzec. Lecz mija dni kilka a we wsi zjawia się sztandar orła dwugłowego.

I w oczach starca wróg niszczy pracę, marnuje dobytek tyloletnim trudem zdobyty.

W dali huk dział zwiastuje bitwę a wynik jej szczęśliwy, gdyż nieprzyjaciół po kilkudniowym pobycie ustępuje.

Odetchnęły piersi wolniej, ocknął się lud biedny jak po ciężkiej zmorze — lecz w serce starca godzi nagle straszny cios.

Oto w walce ginie syn starszy.

Pochyliła się niżej głowa, zbieleł więcej włos siwy, a choć serce z bólu pękało, drżące wargi szeptały:

„Nie czas żałować róż, gdy lasy płoną...”

I w cichym ustroniu cmentarnem matka ziemia mu łożę oddała, szept liści do snu go otula, a biała brzoza perlami rosy mogiłkę mu skrapia.

Lecz czarę goryczy nie wychylił biedny starzec do dna.

Na zachodnim krańcu gdzie serce dawnej Polski, świetne walki staczają nasze dzieci pod sztandarem Legionu.

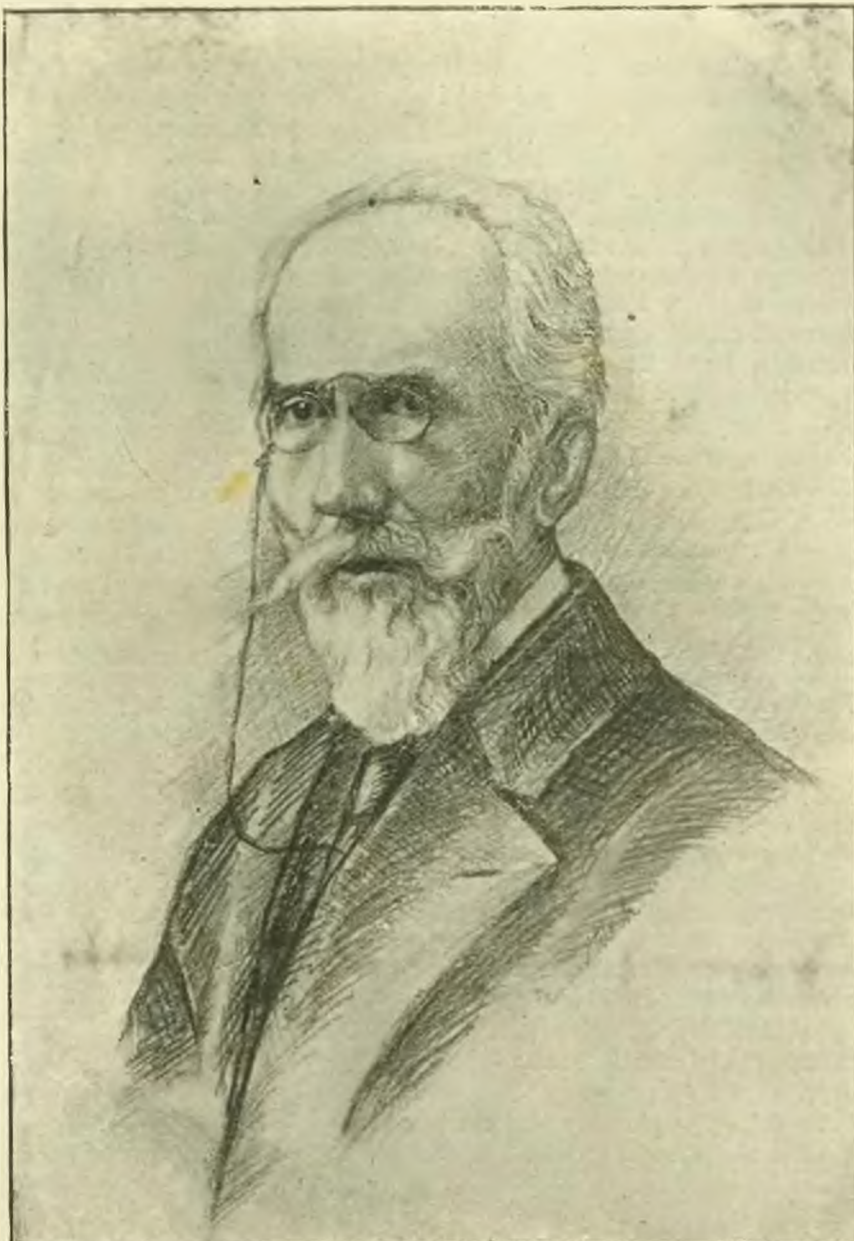
Świetne zwycięstwa lecz i krwawe ofiary.

Jednych mogiła otula, drudzy idą na wieczną tułaczkę w mroźne lody Sybiru — a z nimi poszło i młode pacholę z cichego dworku na długie powolne konanie.

Na wiejskim cmentarzu przy świeżej mogile bieleje postać starca, siwa głowa ciosami skołatana na pierś się chyli, a z duszy płynie cicha skarga:

I nie zostało mi nic oprócz Boga
I tu mój cmentarz a tamtędy droga...

Marya Czerkawska.



Wiceprezydent Lwowa Dr. Tadeusz Rutowski



Koleżeńska pomoc.

(24)

Męczennica.

(Powieść oryginalna).

— O, nie zapominałem! — westchnął Samson z głębi piersi i dodał dla siebie: — podobno i nie zapomnę nigdy!

Jeśli nie możesz, więc nie zapominaj, na to nie ma rady. Na to by się mogła rada znaleźć, aby wspomnienia nie budziły smutku. Mój drogi! życie to krótkie, podobne do chwili, nim się obejrzyś za siebie, już przelciało. Byłeś nicością i będziesz nicością. Wiesz ty, kto ty jesteś, skąd się wzięłaś, po co przyszedłeś i co ci przystoi? I czegoś się smucić? Wejdz w siebie i zrozum cel twojego istnienia. Opatrzność chciała cię mieć, więc jesteś, wypełniasz całość stworzenia, jesteś iskrą, która zgaśnie, przeznaczeniem twojem jest bytność twoja, a nic nad to więcej.

— Więcej nie potrzeba. Spełniam moje przeznaczenie bytnością, życiem mojem. Jestem takim, jakim mnie chciała mieć Opatrzność, mogę się smucić i cieszyć, jak wypadnie, ja się smucę.

— Nie masz samopoznania, które wszystko rozświeca.

— Mam uczucie, mam to co mi dane, a mam daleko więcej od tych, w których jest rozdwojenie uczuć i myśli. U mnie płyną myśl i uczucie jedną drogą, nie rozchodzą się sam z sobą, nie mogę się zmienić, smucę się, bo mam przyczynę być smutnym. Smutku nie wyrwę i nie rzucę od siebie.

— Ale na cóż się przyda dobrowolne dręczenie?

— Nie jest dobrowolne, gdybym mógł, byłbym wesoly. Wróc mi ja, niech będzie tu przy mnie, niech mieszka z nami razem, daj mi jej miłość, gdy zdołasz, a będę się cieszyć, będę szczęśliwy. Ślad po niej zaginął, odszukać jej nie można, wszelkie usiłowania nie pomogą. Tyle czasu upłynęło od dnia, gdy nas opuściła! nie ma już żadnej dla mnie nadziei! Może ona biedna cierpi? Gdybym jej mógł ulżyć w czemkolwiek, chętnie oddałbym życie. Przeczucie mi moje powiada, że ona bardzo nieszczęśliwa!

Zaledwie Samson ostatnie słowa wymówił, otwarły się drzwi pokoiku i wnieśli ludzie bezsilną i jęczącą z bólu Maryę.

Poznali ją na pierwszy rzut oka przyjaciele, a zdziwienie Jacka nie przeszło radości i przerażenia Samsona.

XXVI.

Artur odwiózł Amelię, ukłoniła się zimno i sztywnie i powiedziała:

— Dziękuję za miłą przejażdżkę.

Artur umiał odróżnić prawdę od ironii, przygryzł usta, ukłonił się również sztywnie i odpowiedział:

— A ja dziękuję za miłe towarzystwo. Podróż nie wypadła wprawdzie najszczęśliwiej, bom rozjechał biedną kobietę, wszelakoż proszę pamiętać, że jak na mnie tak i na pani cięży wina tego nieszczęśliwego przypadku, boś mnie zagrzewała do pośpiechu.

Amelia chciała odejść, ale się wstrzymała, przymróżyla dowcipnie oczy i wycedziła przez zęby:

— Ja się wcale nie poczuwam do winy i nie mogę być pańską współniczką, tak tu, jak i w żadnym innym razie. Nad nieszczęśliwą, którą pan przejechałeś, ubolewam szczerze, będę się starała o nią dopytać i dopomóc, ile będę w mej mocy, tembardziej, że pan o nią zdajesz się nie dbać, a nie wiem dla jakich powodów. My kobiety mamy lepsze serca i litujemy się nad nieszczęściem bliźniego, wy panowie silniejsi jesteście pod tym względem i nie łatwo was do litości poruszyć. W swoim czasie nie zapomnę donieść, com uczyniła, a mam nadzieję, że mi się uda ulżyć w czem-

kolwiek nieszczęściu. Wszak pan przeciw temu nie masz nic do zarzucenia?

— Nie, nie mam! — szybko odpowiedział, nieznacznie blednąc Artur i chciał dalej mówić, ale domyślająca się tajemnicy czy skandalu Amelia pożegnała go skinieniem głowy i zostawiła samego.

Artur był zaniepokojony, powracając do domu powtarzał do siebie półgłosem:

— Będzie się starała o nią dopytać i dopomóc, ile będzie mogła! o ile ją znam, jestem pewny, że nie zaniedba tego uczynić. Nie wątpię, teraz, że ona się czegoś domyśla. Trzeba się mieć na ostrożności, aby nie wpaść w łapkę!

*

Pierwszem staraniem Artura było odszukać przebiegłego Kukiewicza, pomocnika w nieczystych sprawkach z dawnych czasów.

Był to człowiek, na którego się spuścić było można, ale odszukanie go było rzeczą nielatwą. Musiał mieć poczciwiec powody do unikania pewnych miejsc i ludzi, bo tam, gdzie go było pierwaj pełno, teraz nie wiedziano o nim.

Pod zamkiem mieszkała Teresa sama w całym domu, a na pytanie, gdzieby się jej mąż obracał, odpowiadała blednąc, że nie wie i że od lat kilku nie słyszała o nim.

Po różnych wreszcie zabiegach udało się zgubę wynaleźć w ciemnym kątku przedmiejskiej szynkowni. Wypytał się, kto go szuka i czego potrzebuje, usłyszawszy imię klienta, nie rozpytywał więcej i wybrał się w drogę.

Szedł wązkami ulicami i pchał się pod ścianą kamienic, obchodził, stawał, zaciskał kapelusz na oczy i ustępował ludziom z drogi.

Nie był to ten Kukiewicz, co dawniej, powierzchowność jego zmieniła się bardzo, postarzał się, skurczył, posiwiiał i wylysiał.

Artur go nie poznał na pierwsze wejrzenie.

— Kto tam, czego chcesz? — zapytał nadchodzącego surowo.

— Jestem Kukiewicz jaśnie wielmożny hrabio!

— Ty? tam do licha! byłbym ciebie nie poznał, odmieniłeś się bardzo, postarzałeś. Co to za znak masz na twarzy? Tego dawniej nie miałeś.

— A nie miałem panie hrabio. Nie ma się, co się miało, a ma, co nie miało. Tak to bywa na świecie, z latami wszystko przychodzi.

— Ta blizna na twarzy nie wyrosła ci przecie sama z siebie, musiałeś ją oberwać przy uroczystej okazji.

— Już nie pamiętam dobrze, kiedy mi się dostała i jak to tam było, podobno spadłem z piętra i rozciąłem sobie twarz na progu. I pan hrabia się bardzo odmienił, wyrósł, zmężniał, nie byłbym poznał z daleka. Trudno gadać o tem, ale lepsze to były dawniej czasy i lepiej było na świecie. Dziś nie ma ludzi, nie ma zarobku i człowiek wyżyć nie może. Dawnej żyło się inaczej i pieniędzy szedł na pieniądze. A na przykład od jaśnie wielmożnego hrabiego także nieraz groszyk kapnął!

Mówił, przybliżał się i wykręcał nogami.

— Cóż tam znowu! ty, bo jak widzę, kulejesz — wykrzyknął zdziwionoy niepospolicie Artur.

— To bagatela panie hrabio, bagatela — uniewinniał zmieszany swoje kalectwo i dodał na swoją obronę — jak honor kocham, nie wiem jak ja do tego nieszczęścia przychodzę, szedłem obok murowanego domu i spadła na mnie belka z piętra, połamała mi wszystkie kości i wykręciła jedną nogę. Jak honor kocham do belki, niech pan hrabia nie myśli, żeby co innego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Podczaszanka.

Obrazy z przeszłości

napisał

8)

Mieczysław Krzywosąd-Kępieński

Na grobach tych trzech niezgasłej pamięci książąt macie zawrzeć śluby małżeńskie. Waleczny wodzu, któryś z garstką współrodaków imię Polaka w obcych krajach lat kilkanaście przechowywał, pierwszyś na głos Napoleona, jako posłaniec wjazdem twoim (dziś temu rok) do naszego miasta, ożywił w nas ducha, a gromiąc nieprzyjaciela (miesiący temu kilka) chlubnymi okryłeś się ranami. Spoczynek na łonie ojczyzny to był cel twoich wojennych trudów, słodycz przyjaźni w związku małżeńskim ze współrodaczką, to jest cel dzisiejszego aktu. Pierwszego już doszedłeś, drugiego dojdiesz, szanowna paro, gdy pomnisz, że szczęśliwość w stanie małżeńskim tylko cnotliwego pożycia jest owocem».

Po ukończeniu ślubnego obrządku, generał brygady Kosiński, dopełniając patriotycznego przeznaczenia daru, jakim był fermoar (agała), dawniej od komisji rządowej na ręce generała Dąbrowskiego przysłanej, że zwykłą sobie wynową, tak do zaślubionej pary przemówił:

»Przyjm Pani ten dar Rządu, do którego waleczność Twego Oblubieńca daje Ci prawo. Ofiara ta gorliwości obywatelskiej, wołą rządu, złożona w ręce dowódcy Legyonu 3-go, od Niego przeznaczoną była tej, która pierwsza przez ślubne związki uszczęśliwił rannego w pamiętnej bitwie pod Frydlandem. Traf równie niewidziany, jak szczęśliwy, nagradza osobistą wodza tegoż waleczność, wieniąc najulubieńszą mu osobę. Niech ta pamiątka w Twojem Pani rękę złożona, podwójną od dzisiaj znaczy epokę: i sławy Polaka i Waszego szczęścia».

To ostatnie wystąpienie i przemówienie generała Kosińskiego tem było mocniej wzruszające, że niespodziewane i od nikogo z obecnych nie przewidziane, tem zaś szczególniejsze, że ten, któremu zlecono użyć tego daru, stosownie do przeznaczenia, ujrzał go dopełnionym na własnej oblubienicy.

Komisja Rządowa, korzystając z zaślubin generała dywizji Dąbrowskiego, kosztowną tę agrafę przeznaczyła osobie, która oddała rękę najdzielniejszemu z żołnierzy.

Tyle ze źródeł społecznych, co uważaliśmy przytoczyć za stosowne; dodamy jeszcze, że z powodu tych weselnych godów generała, w czasie których brylantowa agrafa lśniła na ląbedziej szyi panny młodej, posypało się mnóstwo wierszy okolicznościowych, z których sporą wiązkę mamy dziś pod ręką. Dwa z nich przytaczamy, jako najwięcej charakterystyczne i najwięcej zastosowane do okoliczności ślubu podczaszanki Chłapowskiej. Oto z nich jeden, złożony z czterech zwrotek, napisany przez jakąś damę, jak pokazuje charakter pisma kobiety.

Kiedy Samnita, broniąc ojczyzny,
Innych celował odwagą, męstwem,
A gdy do tego, okryły bliźny,
Napaść zuchwała odparł zwycięstwem —

Wdzięcznym mu naród był i pleć biała
Po tym, na polu Marsa, zawodzie
Każda-by była Samnita chciała,
Obrońcy kraju dać się w nagrodzie.

Lecz, że inaczej mówiły prawa,
A u Samnitów nienaruszone:
Ze ten, którego okryła sława,
Miał najpiękniejszą wybrać za żonę —

Choć upadł naród, prawa zostawił, —
Prawo to Polki przyjęły na się;
Gdy rycerz, który w boju się wslawił
Wybrał dla siebie — Basię.

Inny znów wiersz na cześć generała pisany, jest za długą apologią, aby go tutaj można przytoczyć w całości. Zaczyna się napuszyć, powtarzając znane rzeczy o legienach, o bitwach pod Tczewem i Friedlandem, nareszcie przy końcu wywołuje postać ziemi ojczystej, która mówi:

Gustaw mnie gnębił czas długi,
Stefan dzielny wsparł mnie czynem;
Wojenne jego usługi
Nagrodziłam Tykocinem.

Dąbrowski, tym idąc śladem,
Sławę Czarnieckiego dzieli,
Za Tybrem, Adygą, Padem
Lat dziesięć zbierał mścicieli.

On pierwszy na włoskiej ziemi
Z odłamów posiać mą zlepił,
Wróciwszy z braćmi swojemi
Zapał Narodu ukrzepił.

Niech dar wyrównywa czynom,
Niechaj odbiera nagrodę;
Zachowaną prawym synom,
Przeznaczam dla Niego Srodę.

Obecna sprawiedliwość wniosła w księgę złotą,
Dziedzictwo Dąbrowskiego wysłużone cnotą.

Zanim przejdziemy do dalszego życia naszej podczaszanki, teraz już generalowej Barbary Dąbrowskiej, zajmijmy się ową brylantową agrafą, która przed kilku już laty wywołała spory. Genezę daru ówczesnego rządu poznaliśmy z przytoczonej mowy generała Kosińskiego, co zaś do samego sporu, podnosimy go dlatego, że już w r. 1876 pisał o agrafie ś. p. Lucyan Siemieński, słowa następujące: »Klejnot ten, mający wartość pamiątki prawdziwie historycznej, bo przypomina nam tyle rzeczy, jak: przywrócenie bytu narodowi, jak osobą bohatera, co walczył pod Kościszką, co stworzył legiony, co, stanąwszy na własnej ziemi jeszcze zwyciężal niechających z niej ustąpić, — klejnot ten należy do osobliwości w swoim rodzaju i godzien byłby najpierwsze zajmować miejsce w świątyni Sybilli...« »Obecnie — pisze dalej ś. p. Siemieński — jak słyszeliśmy, agrafa ta wraz z innymi pamiątkami po dzielnym wodzu ma się znajdować w ręku syna ś. p. generała Dąbrowskiego, spadkobiercy i dziedzica Winnogóry«. — Pobudzeni temi słowami, troskliwi przytem o pamiątki po generale Dąbrowskim, zacerpnęliśmy wiadomości u właściwego źródła i możemy na podstawie łaskawego listu synowej generała, pani Weroniki z hr. Łąckich Bronisławowej Dąbrowskiej zapewnić czytelników, że agrafę wspomnianą otrzymała pani Weronika w darze od ś. p. swej świekry, Barbary z Chłapowskich generalowej Dąbrowskiej, że takowa jest w jej posiadaniu, i że stałą jej intencją jest złożyć agrafę jako votum w kaplicy N. P. Maryi na Jasnej Górze w Częstochowie. Tyle, co do tego cennego upominku, a teraz wróćmy do świeżo zaślubionej pary, która po wspomnianych uroczystościach udała się do Winnogóry, owej donacji generalowi Dąbrowskiemu przez Napoleona przyznanej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Tren wojsk sprzymierzonych na rynku w Gródku w drodze do Lwowa.



Usuwanie przeszkód z drutu kulczastego pod Lwowem.



Grób w wyrwie zrobionej granatem 30.5 na pozycji nad Wereszycą.

Drobne wiadomości.

Mikołaj Mikołajewicz i jego oficerowie. Pod powyższym tytułem berlińska „Tägliche Rundschau” podaje za rumuńskim pismem „Independence Roumaine” następującą charakterystykę głównodowodzącego armią rosyjską, wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza i otoczenia jego:

Wielki książę Mikołaj posiada w Rosyi olbrzymią sympatię. Lud opowiada z pewnym zadowoleniem, jak policzkuje wielkich dostojników, wyobrażając sobie, jak ci schyleni, z nabrzmiałymi policzkami, zasłaniając ręką bolejące części, opuszczają namiot wielkiego księcia. Każdy przekorany jest o uczciwości i poświęceniu jego, dla tego wybryki jego spokojnie są przyjmowane. Nienawiść jego przeciw Rosyanom pochodzenia niemieckiego jest wprost manią, on też jest duchownym autorem walki prasowej uprawianej przez „Nowoje Wremia” przeciw tym Rosyanom. Dla tego też w kołach dworskich ma wielu zawziętych wrogów, między nimi i carową.

Krąży pogłoska, że wielki książę powiedział niedawno temu do swego kuzyna cesarskiego: „Z mymi Niemcami dam jnż sobie radę, gdybyś tylko ty przy dworze mógł sobie poradzić z twymi!”

W armii wielkiego księcia równocześnie miłują i boją się jego. Od oficerów swych wymaga wiele i sam pracuje nieustrudzenie. Posiada wiele strategicznych talentów i kieruje całą wojną zupełnie samodzielnie; trzech generałów — jeden dla każdego pola walki — wykonuje rozkazy jego.

Kto znał stan dróg w Królestwie podczas wiosny, zdziwiłby się, gdyby je teraz ujrzał. Tutaj wielki książę z pionierami swymi zdziałał nie do uwierzenia wiele. Cały kraj pokryty jest rozległą siecią kolei szerokotorowych i wąskotorowych. Fabrykacja amunicji została w kraju powiększona i wzrasta z dnia na dzień. Pewien Polak powiedział: Niewątpliwie biurokracya w Rosyi nie jest zadowolona z manifestu wielkiego księcia do Polaków. Uczyni ona wszystko, by przeszkodzić urzeczywistnieniu danej w nim obietnicy. Wielki książę jednak postara się o to, by spełnić słowo swe. Kocha on Polaków i wie, czego dokonali. Szkoda, że niema dzieci — oddanie synowi jego korony Polskiej byłoby najlepszym rozwiązaniem sprawy polskiej. Wołano przecież za nim podczas pobytu jego w Warszawie: „Niech żyje król!”

Pewien ros. wolnomyślny sądzi, że wielki książę niema wprowadzić wolnomyślnego usposobienia, jest jednak człowiekiem uczciwym o otwartych poglądach. Wewnątrz wymiósł by żelazną miotłą, by uwolnić nas od biurokracyi. Wątpię, czy po wojnie zajmować się będzie polityką, lecz jest „mężem w Rosyi”, którego gwieździe ufa każdy.

Oficerowie są bardzo optymistyczni. Rosya nie wysłała jeszcze jednej piątej swych ludzi na wojnę. Większa część mężczyzn zdolnych do służby jest jeszcze w domu, są jeszcze miliony żołnierzy. Wprawdzie należy je jeszcze wyćwiczyć i uzbroić. Na to potrzeba czasu, lecz Rosyanom nie spieszy się. Oficerowie mówią: „Za dziesięć miesięcy rezerwy niemieckie będą wyczerpane (?) a my dopiero potem na prawdę zaczniemy. Nasz materiał ludzki jest niewyczerpany, a wojnę prowadzić możemy jeszcze dwa lub trzy lata bez trudności a Niemcy ograniczeni są w swoich środkach.

Przyznanie się rosyjskiej władzy wojskowej. Następujący rosyjski tajny rozkaz wpadł w ręce niemieckie:

Tajny rozkaz naczelnej komendy XII. korpusu z 29 (12) czerwca 1915 nr. 181.

Do dowódcy 12. dywizji piechoty.

Naczelna komenda rozkazuje, by wszelkie nadchodzące listy przeczytane zatrzymywać, mianowicie te, które przychodzą z zagranicy, ponieważ w ostatnim czasie zawierają wiadomości, że żołnierzom w niewoli bardzo jest dobrze.

Wiadomości takie służą do uwodzenia naszych żołnierzy. Nakazuje się przeto wszystkie takie listy, przy zachowaniu najściślejszej tajemnicy oddawać do pomocnika sztabu korpusowego Ismajłowa.

Wedle telegraficznego rozkazu sztabu VIII. armii nr. 23514, podpisano: generał-major Daniłow.

Na złodzieju czapka gore — Moskale obawiają się, że listy jeńców zdemoralizują armię — chyba i bez tych listów armia rosyjska dostatecznie jest zdemoralizowana, skoro liczba jeńców rosyjskich przenosi półtora miliona.

Wpływ jeńców rosyjskich na układ stosunków politycznych w Rosyi będzie jeszcze większym, w przyszłości po powrocie do ojczyzny, ci jeńcy będą żywą propagandą swobód obywatelskich; pobyt w niewoli wojennej w państwach cywilizowanych będzie dla wielu z nich szkołą — społeczno-polityczną — widok miast i wsi zasobnych, dobrych dróg, czystość, porządek i dobrobyt, a przytem inne traktowanie ludności przez władze, nie na mocy bezprawia, nasuną rosyjskim jeńcom w niewoli rozmaite refleksye i dadzą im możliwość porównywania stosunków panujących za granicą z dołą ich we własnej ojczyźnie.

„Naprzód“ podaje następujące humorystyczne „Doniesienie rosyjskiego sztabu generalnego“ (prawie że autentyczne): Petrogradzka agencja telegraficzna donosi z dnia 2. lipca. Urzędowy komunikat naczelnego dowództwa rosyjskiego: „Dzięki wspaniałym wynikom, jakie osiągnęliśmy w walkach pode Lwowem, maszerujemy ustawnie naprzód w stronę Tarnopola i Brodów. Wroga nie widać przed nami. Koło Kraśnika trwa bitwa, na ogół bardzo dla nas korzystna. W żywiolowym rozpędzie idziemy na Lublin. W okolicy Warszawy spokój. Na innych terenach nieznaczne potyczki.

Mikołaj, adjutant.



Żydówki sprzedające towary zawarte w wózku dzieciennym żołnierzom niemieckim

2. lipca. W Galicyi wschodniej postępujemy naprzód. Wieści rozszerzanej przez dowództwo armii sprzymierzonych, jakobyśmy szli w tył, prostowoc nie trzeba. Ten nonsens jest widoczny. Któż bowiem idzie w tył? Austro-Węgry i Niemcy poniosły wczoraj przerażające straty, a mianowicie: 100 tysięcy zabitych, 100 tysięcy rannych i 100 tysięcy jeńców. Po naszej stronie zginął — 1 Czerkies. Równie korzystny był dla nas wynik walki koło Kraśnika. Wedle doniesienia komendy 6. armii, zginął 1 kozak. Wszczęto natychmiast energiczną akcyę celem odszukania go.

3. lipca. Dzień wczorajszy, jak i ubiegły, przyniósł nam zadawalniające rezultaty. Znowu olbrzymia ilość armat i karabinów maszynowych wpadła w nasze ręce. W przeciwieństwie do nich, ofiary nasze są znikome. Możemy natomiast z dumą donieść, iż kozak, o którego zaginięciu donieśliśmy wczoraj, zdrowy powrócił do szeregów. Mikołaj, adjutant.



Wymarsz ze Lwowa wojsk sprzymierzonych w kierunku Kraśnika.



Po oswobodzeniu Lwowa.
Wojska gen Böhm Ermolli wkraczają do miasta.

4. lipca. Sytuacja niezmienną — dla nas bardzo korzystną. Wroga ani śladu przed nami. Kryje się on na tyłach wielkiej i sławnej armii rosyjskiej lub też krąży na jej skrzydłach. Okazuje się z tego jasno i dobitnie, że drogę przed sobą mamy otwartą i wolną. Idziemy naprzód! Mikołaj, adjutant.

5. lipca. Armie: austro-węgierska i niemiecka, zupełnie rozbite, w panicznym popłochu pędzą na Kijów, Dęblin, Warszawę i Petersburg! Hurra; Niech żyje święta Rosya! Nacz. dowództwo armii.

Rosyanom na chwałę, Braciom na otuchę przepisał

„Praca Narodowa” dwutygodnik wychodzący w Zakopanem pod redakcją Kazimierza Tetmajera, poświęcony sprawom N. K. N., obejmuje komunikaty Prezydium i Departamentów N. K. N., sprawozdania Powiatowych Komitetów Narodowych, Delegacyj De-



Główny plac w Gorzycy z zamkiem.

partamentu Wojskowego N. K. N. i Lig Kobiet, utrzymuje stały stosunek z Krakowskim i Wiedeńskim Biurem Prasowym N. K. N., zamieszcza artykuły polityczne, poezję i belletrystykę dotyczącą Legionów. Prenumerata kwartalna 1 K., numer pojedynczy 20 h. Adres: „Praca Narodowa” — Zakopane.

Manifestacja na cześć twórcy Marsylianki. Przeniesienie prochów Rouget de Lisle'a do Domu Inwalidów dało powód do wielkiej manifestacji, w której wzięła udział ludność Paryża. W pochodzie, który wyszedł z pod Łuku tryumfalnego, wzięli udział prezydent Poincaré, wszyscy deputowani i senatorowie, ciało dyplomatyczne i deputacje rozmaitych stowarzyszeń. Trumnę, spoczywającą na lawecie, otaczały wojska garnizonu paryskiego

W Domu Inwalidów prezydent Poincaré wygłosił mowę, w której podniósł znaczenie Marsylianki, jako tego niezrównane do hymnu, którego tony w sercach narodu zbudziły nadludzkie cnoty. Prezydent przypomniał, że okoliczności wśród których Lisle skomponował swój hymn, odpowiadają obecnym warunkom Demokracja francuska, której duch wojenny był obcym, pozostawała milcząca wobec prowokacji i nieustannie usiłowała zorganizować i utrzymać koncert europejski.

Po Tangerze i Agadirze, po wojnach bałkańskich Francja potwierdziła swą miłość pokoju, zgadzając się na nowe rokowania, aby zażegnać wszelkie starcia między Niemcami i Francją. W dniu w którym zawarto umowę francusko-niemiecką, normującą interesy oryentalne i kiedy Europa wydawała się uspokojoną, nieprzewidzany piorun wstrząsnął światem. Francja stała się ofiarą brutalnego, w najdrobniejszych szczegółach z góry ułożonego ataku. Ponieważ Francję zmuszono do zdobycia oręża, niema prawa Francja chować go do pochwy, zanim poległi nie będą pomśczeni i zanim wspólne zwycięstwo sprzymierzeńców nie pozwoli odbudować ruin, utworzyć Francji w jej całości i skutecznie jej bronić przed periodycznym powrotem podobnych prowokacji. Pragnąc zwycięstwa, Francja ma także pewność zwycięstwa. Nieprzyjacielem niechaj się nie ludzą w tym względzie. Nie o niepewny pokój chodzi, lub o niespokojne i przemijające zawieszenie broni między skróconą wojną, a jeszcze straszniejszymi bojami, nie po to Francja powstała pod potężnymi tonami Marsylianki, aby być wystawioną na nowe ataki i śmiertelne niebezpieczeństwo.

Ostateczne zwycięstwo będzie nagrodą za siłę moralności i wytrwałości. Mowca wezwai następnie, by wszelkie siły i całą energię zwrócić ku jednemu, jednemu celowi, mianowicie ku wojnie, jakkolwiek ona długo ma trwać, aż do ostatecznej klęski nieprzyjaciela i aż do usunięcia ciężaru, jaki wskutek dążeń Niemiec do wielkości ciąży na Europie.

Prezydent zakończył mowę słowami: Już dzień chwały, o którym mówi Marsylianka, rozwidnia horyzont, już w kilku miesiącach wzbogacił roczniki Francji w wielką liczbę podziwienia godnych czynów i wydarzeń. Te podziwienia godne cnoty ludu w całej Francji nie były daremnymi. Niechaj one dokończą swego świętego dzieła, one torują bowiem drogę ku zwycięstwu i sprawiedliwości.

Komunikacja z Królestwem i zagranicą. Zwracamy uwagę, że korespondować za granicę po polsku niestety nie wolno. Trzeba pisać po niemiecku, względnie po francusku, angielsku. Do Królestwa zaś wyłącznie po niemiecku. Poza to do Królestwa można wysyłać listy, karty, przekazy tylko do miejscowości mających już połączenie pocztowe, jak do Łodzi, Włocławka, Pabianic, Kutna, Kalisza.

Listy muszą być otwarte, pisanych po polsku i równocześnie po niemiecku poczta nie przyjmuje, lecz je zwraca. Zatem trudności są jeszcze znaczne, zważywszy, że większa część mieszkańców Królestwa nie zna języka niemieckiego. Poza to niewątpliwie przykrem być musi, że korespondować trzeba między sobą w języku obcym.

Trudności te mogły być usunięte gdyby władze niemieckie dla potrzeb cenzury wojennej ustanowiły tłumaczy przynajmniej w głównych miejscowościach okupowanej przez wojska niemieckie części Królestwa i na czas wojny — chcemy bowiem wierzyć, że zarządzenia te są tylko przejściowe,

Deklaracja narodowo-demokratyczna. Na komisji parlamentarnej Kola Polskiego poseł Głabiński złożył oświadczenie, stwierdzające, że polska partya narodowo-demokratyczna zawsze służyła polskiej idei narodowej, z zachowywaniem wypowiedzianej w programie partyjnym pełnej lojalności dla najdosłowniej dynastji i monarchji austriacko-węgierskiej Partya narodowo-demokratyczna nigdy nie stała w łączności z czynnikami i żywiołami, które albo uciskają narodowość polską albo zwracają się nieprzyjaźnie przeciw monarchji Habsburgów. Dlatego też partya ta nie może przyjąć żadnej odpowiedzialności za wykroczenia poszczególnych osób lub dzienników, które poszły przeciw programowi i jego postanowieniom.

Na mocy powyższej deklaracji — partya narodowo-demokratyczna wyklucza z swego grona pp. Grabskiego, Wasilewskiego, Pawlikowskiego et tutti quanti Ciekawe, czy wyklęci będą dalej wydawać „Słowo polskie“ w Kijowie i dla kogo — wątpliwe bowiem, aby w społeczeństwie polskim znaleźli w przyśrodku wielu czytelników.

Z Warszawy. (Telegram do cara i carska odpowiedź). „Rjecz“ z dnia 9. b. m. donosi, że na telegram dziękczynny wysłany do cara przez polskich członków komisji polsko-rosyjskiej obradującej w



Most nad Wereszycą.

sprawie autonomii dla Królestwa polskiego car odpowiedział telegraficznie na ręce prezesa komisji, Goremykina, wyrażając życzenie, by obrady wydały wynik jak najpomyślniejszy na korzyść Polski.

Zarządzenia rosyjskie. Jedno z ogłoszeń wydanych w okręgu Sokal w Galicyi, świadczy w jaki sposób Rosyanie wykonują panowanie swe w obsadzonych dzielnicach. Czytamy w niem:

Odwołując się na poprzednie rozporządzenia, nakazują zarządzić natychmiast co następuje:

Wszyscy mieszkańcy miast i wsi obowiązani są do przeniesienia się w oznaczone okręgi gubernii wołyńskiej.

Wszelkie sprzęty i narzędzia rolnicze, wozy chłopskie i wszelkie ruchome rzeczy, które nie mogą być przy przeniesieniu się zabrane lub przewiezione, muszą być zniszczone.



Plac Maryacki we Lwowie po wkroczeniu sprzymierzonych.

Tak samo wszelkie zapasy chleba, zboża i mąki, których ludność nie może zabrać ze sobą, należy spalić.

Ludność gmin, które mają się wynieść, obowiązana jest stosować się do rozkazu upoważnionego zarządu gminy. Tenże obowiązany jest zestawić spis rodzin, zawierający wszystkie osoby, dzieci i dorosłych, w celu rozdziału państwowych zapomóg.

Burmistrz każdej miejscowości ogłosi mieszkańcom dzień wyprowadzenia się.

Konie i bydło trzeba zabrać. Gdyby ktokolwiek nie był w stanie inwentarz swój zabrać, natenczas ma go zlecić innym wynoszącym się.

Ktoby się opierał wyniesieniu się, zostanie do tego zmuszonym wszelkimi środkami. Wynoszący muszą muszą bezwzględnie i dosłownie zaopatrzyć się w żywność.

Opór przeciwko tym przepisom będzie jak najsurowszej karany.

Sokal, 11/24 czerwca 1915.

Zarząd okręgu sokalskiego
podp. M. Dziejuk.

Ze świata. Pięćsetna rocznica śmierci Husa. W dniu 6. lipca upłynęło 500 lat od śmierci Jana Husa. Rocznicę tę obchodzili uroczystie całe Czechy nabożeństwami w kościołach reformowanych i obchodami pamiątkowymi. W Pradze zawiązało się stowarzyszenie, celem postawienia Husowi pomnika. W dniu rocznicy stowarzyszenie to odbyło uroczyste zebranie, na którym poseł Baxa miał dłuższą mowę. Drugim mowcą był burmistrz Pragi, dr. Grosz, który podniósł działalność komitetu i objął w imieniu miasta pomnik Husa w posiadanie. Następnie komitet budowy pomnika zgłosił na zgromadzeniu wniosek odroczenia uroczystości, łączącej się z odsłonięciem pomnika, do stosowniej szej chwili. Wniosek ten, poparty przez dra Matuschka, uchwalono zebraniem jednomyślnie.

W czeskim uniwersytecie w Pradze odbyła się z tej samej okazji wielka uroczystość, w której wziął udział cały świat czeski naukowy i polityczny. Przemawiał rektor dr. Henner, oraz prof. dr. Nowotny, który w uroczystej mowie zcharakteryzował znaczenie Jana Husa dla narodu czeskiego tak pod względem naukowym, jak i narodowym. Dr. Nowotny nazwał Husa jednym z największych myślicieli i najwybitniejszym rektorem czeskiego uniwersytetu. Hus położył olbrzymie zasługi około rozwoju literackiego języka czeskiego. Znaczenie Husa leży także w tragedii jego śmierci. „Il. grami maestro di Praga“ pozostanie na zawsze ozdobą i chlubą czeskiego narodu.

Rada miasta Pilzna w Czechach zamierza kosztem miliona koron wystawić dom imienia Jana Husa, w którym mieścić się będzie czytelnia i księgarnia miejska, oraz wszystkie miejscowe instytucje oświatowe i kulturalne.

Wzajemność słowiańska. Pomimo swej miłości dla Czechów, zakazał św. Synod w Petersburgu urządzania wszelkich uroczystości ku czci Husa — również taki sam zakaz ogłosiła i policja rosyjska.

Słowiański reformator niebezpiecznym jest dla Rosyi!

Zakaz uczestniczenia w czeskich towarzystwach gimnastycznych. C. k. morawska Rada szkolna krajowa wydała świeżo zakaz brania udziału studentów szkół średnich w ćwiczeniach czeskich towarzystw gimnastycznych, jak n. p. „Sokół“, „Orel“ i „Lassale“.

Humor.

Czuły małżonek.

Pewien mój znajomy z zawodu zapalony naturalista, człowiek w gruncie rzeczy dobry, tylko niezmiernie dbający o własną osobę i zdrowie, wróciwszy onegdaj z wycieczki za miasto, przyniósł żonie kilkanaście wspaniale ubieranych grzybów.

— „To wszystko dla Ciebie, moja kochana“ — powiedział, wręczając jej plon wycieczki.

— „Jakto dla mnie? — Przecież dla obojga nas wystarczy?“ — przerwała żona.

— Nie! Bezwarunkowo nie! Widząc jak Ty przepadasz za grzybami, z góry dałem sobie słowo, że wszystkie Tobie ofiaruję!

Żona starała się jeszcze pokonać opór męża, z drugiej jednak strony miłośnie na niego spoglądała, dumna z uczucia, jakie dla niej żywi. W godzinę później grzyby przyprawione stosownie podano na stół, a uradowana małżonka słów wprost znaleźć nie mogła unosząc się nad ich smakiem wytwornym i aromatem. Mąż mimo ponownych prośb nie skosztował ani odrobiny.

Nazajutrz rano, zaledwie otworzywszy oczy, zwrócił się profesor do swej żony.

— „Jakże Ci się spało? Nie czujesz jakich boleści?“

— „Doskonale i jestem zupełnie zdrowa, ale dlaczego mnie pytasz?“

— „To bardzo dobrze?“ — brzmiała odpowiedź profesora. — Bo widzisz wśród grzybów, które Ci przyniosłem, było kilka, co do których miałem pewne wątpliwości, czy nie są jadowite!“

Inserować

należy tylko w tych pismach, które ze względu na ich wielki nakład, przynoszą korzystny rezultat. Jeżeli się inseruje

W ILUSTROWANYM PRZEGLĄDZIE TYGODNIOWYM

wychodzącym w 14.000 egz. apeluje się temsamem do największego okręgu przemysłowego. Nie

potrzeba więc

ogłaszać w innych pismach i narażać się na niepotrzebne wydatki, gdyż pismo nasze stoi tak pod względem nakładu, jakoteż i wyposażenia na pierwszynie miejscu. Wystarczy zainserować

raz jeden tylko aby się przekonać o korzystnym rezultacie

i w przyszłości stale u nas inserować. Numera próbne, oraz obliczenia załatwia się bezwzględnie.